Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 9. | Kraków, 2 listopada 1907. | Rocznik I.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym został z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowska l. 6.

Sprawozdanie z V. kongresu związków zawodowych w Austryi.

Dnia 21 bm. rozpoczął swe obrady piąty zwyczajny kongres Związków zawodowych w Austryi. W pięknej sali nowootwartego domu robotniczego w Ottakring, zebrało się około 400 delegatów, reprezentujących zorganizowanych robotników ze wszystkich stron państwa.

Obrady zagaił tow. Smitka, przewodniczący komisyi zawodowej, poczem do prezydyum wybrano tow. Exnera (Wiedeń), Smitkę (Wiedeń) i Mrtę (Berno). Po ustaleniu porządku dziennego i odczytaniu listy zgromadzonych delegatów, powitał kongres imieniem zorganizowanych robotników Węgier tow. Jassai, imieniem czeskiej komisyi zawodowej tow. Steiner, poczem zabrał głos tow. Adler. W dłuższym przemówieniu wskazał on na ścisłe stosunki, jakie w Austryi panują między organizacyą polityczną a zawodową. Są wprawdzie i wśród nas ludzie, którzy prowadzą spór, która z obu organizacyi może zdziałać więcej dla proletaryatu — spór ten jednak przy bliższem rozpatrzeniu staje się bezprzedmiotowym, bo czyż można sprzeczać się o to, którą ręką więcej zrobiłem prawą czy lewą — obie są potrzebne i obie powinny zgodnie wykonywać pracę. Następnie wspomniał mowca o zadaniach socyalno-politycznych, jakie czekają klasę robotniczą w najbliższej przyszłości. Pod tym względem parlamentarna frakcya socyalno-demokratyczna będzie wspólnie prowadzić walkę z całą klasą robotniczą, by zrobić ją zdolną do walki i umożliwić jej osiągnięcie tych wielkich celów, jakie w przyszłości ją czekają.

Po przemówieniach kilku towarzyszy, którzy powitali kongres imieniem miejscowych organizacyj i po załatwieniu kilku spraw formalnych, jak wyboru do komisyi mandatowej i dla ułożenia kandydatów do nowej komisyi zawodowej, przystąpiono do sprawozdań komisyi.

Pierwszy zabrał głos sekretarz komisyi tow. Hueber i na samym wstępie zaznaczył, że obecnie nie będzie się mógł ograniczyć do krótkiego oświadczenia, że do pisemnego sprawozdania rozesłanego delegatom nie wiele będzie miał do dodania, jak to czynił zazwyczaj na poprzednich kongresach. Przeciwnie ubiegłe lata były tak obfite w zdarzenia pierwszorzędnego znaczenia dla klasy robotniczej, że w sprawozdaniu swem musi im również poświęcić więcej miejsca. Od roku 1904 mamy w państwie dobrą konjunkturę przemysłową. Dla każdego biorącego udział w organizacyi zawodowej było jasnem, że teraz nadszedł właśnie czas porachunku z pracodawcami.

Od dziesięciu lat prawie stosunki płacy w większości zawodów nie uległy żadnej zmianie, równocześnie zaś z każdym dniem dawała się więcej odczuć drożyzna na każdem polu. To też robotnicy takiego stanu długo znieść nie byli w stanie. Mając dobrą organizacyę wystąpili do walki w takiej ilości, jak jeszcze nigdy w Austryi i trzeba przyznać, że 70% walka ta zakończona została zupełnem zwycięstwem robotników.

Czas jednak spokojnych strejków już minął. Obecnie nadszedł czas obrony. Pracodawcy zorganizowawszy się za przykładem swych niemieckich kolegów rozpoczynają jak najbardziej bezwzględną walkę z robotnikami. A do tego dodać trzeba jeszcze, że obecnie po latach dobrych zbliża się kryzys przemysłowy, że panuje on obecnie w Ameryce, daje się częściowo odczuć w Niemczech, a i w Austryi można go już spostrzedz w niektórych drobnych zawodach. Pracodawcy ten zły czas napewno będą się starali wyzyskać, by rozbić organizacye robotnicze. Dość patrzeć na zachowanie się pracodawców w czasie każdego strejku, aby zrozumieć, że ci ludzie zdolni są do wszystkiego. Oni podjudzają władzę, oni sprowadzają policyę przeciw strejkującym, a w ostatnich czasach wytężają wszystkie siły, by w drodze ustawodawczej odjąć lub utrudnić robotnikom prawo strejkowania. Dlatego klasa robotnicza powinna mieć się na baczności i zawczasu przygotować się do odparcia tych zamachów ze strony zjednoczonych przedsiębiorców.

W ubiegłych latach zawarto z pracodawcami cały szereg umów zbiorowych. Mowca przestrzega jednak przed zbytniem przecenianiem tych umów. Jeden ze związków n. p. na podstawie tak zawartej umowy musiał zapłacić przeszło 3 tysiące koron. Pracodawcy zawierając umowy robią to nie ze względu na dobro robotników, lecz dla swego własnego interesu. W roku 1909 gaśnie prawie, większość zawartych umów i klasa robotnicza będzie musiała wystąpić do nowych walk o zawarcie dalszych umów.

Następnie omawia referent udział zorgani-

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Przechodzę obecnie do strejku, w którym robotnikom nie rozchodzi się o uzyskanie wyższej płacy, skrócenia czasu pracy, zdobycie lepszych warunków pracy, tylko o wykazanie swej siły, a mianowicie o zmuszenie przedsiębiorców do dotrzymania umówionych warunków pracy. Weźmy następujący przykład: Pewnego dnia przychodzi do mnie przedsiębiorca i oświadcza, iż dotąd płacił robotnikom 4 korony dziennie, od dziś zaś płaci tylko 3 korony 50 halerzy, robotnicy jednak oświadczyli, iż nie godzą się na redukcyę płacy i rozpoczęli strejk. Czy robotnicy ci walczą o lepsze warunki pracy? (Okrzyki: nie!).

Tak jest, że nie. a i sądy, a nawet małe powiatowe sądy w Czechach, podzielały przez dłuższy czas to zapatrywanie, iż utrzymanie osiągniętych płac nie należy pod żadnym warunkiem uważać za osiągnięcie lepszych warunków pracy. Znalazł się jednakże najwyższy sąd, który w dniu 29. września 1896 r. wydał następujący wyrok: „Obie niższe instancye, które uwolniły robotnika od przekroczenia ustawy koalicyjnej na podstawie motywów. iż walka o utrzymanie osiągniętych płac, nie jest walką o polepszenie warunków pracy, popełniły przekroczenie ustawy“. Motywa tego szczególnego wyroku obejmują pięć stron druku, ale skoro przeczytacie te motywa, to w głowie waszej powstanie chaos, gdyż mimo najmozolniejszych studyów, nie dowiecie się, czego właściwie chcą dowieść te motywa. Rozwodzą się one szeroko, jak opiewał § 229 kodeksu karnego z r. 1803 i § 481 kodeksu karnego z r. 1852, lecz jest to zupełnie niepotrzebne, gdyż paragrafy te zostały zniesione, lecz gdy rozchodzi się o ukaranie robotnika, wolno jest używać nawet takich cytatów, byle tylko nie dopuścić do jasnego tłomaczenia ustawy koalicyjnej z r. 1870.

Zaznaczam przy tem, że teorya, która po największej części pochodzi od burżuazyjnych pisarzy i uczonych, zapatrywania najwyższego trybunału pod tym względem nie podziela i że cały szereg wybitnych pisarzy, którzy w innych kwestych są często reakcyjnie i zupełnie nieprzychylnie usposobieni wobec robotników, stoi na tym stanowisku, że tego rodzaju strejki obronne w żaden sposób nie mogą być uważane za zmowy po myśli § 2 ustawy o koalicyi. Najwyższy trybunał wydał mylne orzeczenie w roku 1896 i w ten sposób sędziowie uważają za swój święty obowiązek orzekać również w roku 1906 — a prawdopodobnie będą uważali również w roku 1916.

A teraz inny wypadek strejku zasadniczego. W jakiejś fabryce znajduje się nielubiany robotnik. Robotnicy nie chcą z nim wspólnie pracować i domagają się jego wydalenia z fabryki. Pytanie: czy robotnicy domagają się lepszych warunków pracy? Nie! Nie żądają oni ani lepszych płac, ani krótszego czasu pracy, ani wogóle żadnych korzyści dla siebie. Jeżeli bowiem mówię o dogodniejszych warunkach pracy, to mogę tylko mówić o pieniądzach lub o tem, co w pieniądzach da się wyrazić. Żadną miarą jednak nie jest to dla mnie korzyścią, gdy domagam się usunięcia nielubianego robotnika; jest to po prostu tylko zajęciem stanowiska wobec człowieka, który nie jest tak sympatycznym. Sądy jednak chwieją się w odpowiedziach pod tym względem. Jedne oświadczają, że w tym wypadku nie ma czynu z § 2 ustawy o koalicyi, inne mówią wręcz przeciwnie. Spodziewam się, że obecnie musi nastąpić wyjaśnienie w tej

zowanych robotników w walce za reformą wyborczą. Komisya za zgodą wszystkich mężów zaufania wypowiedziała się swojego czasu za urządzeniem trzechdniowego strejku generalnego w Wiedniu. Najgorętsze czasy już przeszły — nikt z nas jednak nie wie, co kryje w sobie przyszłość. Organizacye powinny się na wszelki przypadek przygotować, by każdy zamach ze strony tak rządu, jakoteż pracodawców módz skutecznie odeprzeć. W tym celu należy zwrócić baczniejszą uwagę na wolne organizacye, o których niektóre Związki zdają się już zapominać.

A teraz bieżące sprawy, których załatwienie polecił komisyi ostatni kongres. Sprawa sporu z giserami została pomyślnie załatwioną i dziś giserzy napowrót przyjęci zostali w poczet zjednoczonych organizacyj. W sprawie robotników młodocianych komisya zrobiła wszystko, niestety organizacya ta wskutek zaniedbania ze strony Zarządu partyjnego nieco podupadła. W ubiegłym okresie odesłała komisya trzy międzynarodowe konferencye komisyj zawodowych, mianowicie w Dublinie, Amsterdamie i Chrittianii. Ostatnia zwłaszcza poświęciła bardzo dużo czasu sprawie przeszkodzenia przeciw sprowadzaniu strejkbrecherów z obcych krajów. Zwłaszcza z Anglii i Galicyi sprowadzano w ostatnich latach całe masy ludzi. W Austryi skarżą się pracodawcy na brak robotników, należy to więc wykorzystać i zażądać od parlamentu ustawowego zakazu werbowania strejkbrecherów do obcych krajów.

W końcu omawia mowca stosunek do komisyi czeskiej. Wprawdzie pod tym względem poprawiło się nieco, mimo to jednak z organizacyami czeskimi nie możemy wejść w żaden stosunek wzajemności tak długo, dopóki organizacye te nie uznają zasady jednolitości organizacyi, która zwłaszcza obecnie jest nam konieczną.

Pracodawcy organizują się i robotnicy wobec tego nie mogą stać spokojnie. Z jednej strony potrzeba nam jak największej spoistości naszej organizacyi, z drugiej — funduszów. Od dwóch lat komisya nie wydała w czasie największych nawet strejków ani jednego wezwania do zbierania składek, wiedząc jak mało składki te przynoszą. A przecież obecnie komisya będzie potrzebowała dla wspierania wielkich walk strejkowych więcej pieniędzy, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Dlatego też przychodzi obecnie komisya z wnioskiem o stworzenie stałego funduszu solidarności. Jak fundusz ten przyczyni się do zwycięstwa walki naszych szeregów — przekonamy się po trzech latach, kiedy znowu znajdziemy się razem.

Nad referatem tow. Huebera wywiązała się krótka dyskusya, poczem jednomyślnie udzielono ustępującej komisyi i sekretarzomi absolutoryum i wotum zaufania.

Drugi dzień obrad zapełniły sprawozdania statystycznego urzędu pracy, komisyi dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom i komisyi dla dróg wodnych.

Sprawozdanie z urzędu statystycznego pracy złożył tow. Smitka. Dziesięć lat prawie mija odkąd powołanym został do życia urząd statystyczny pracy, miał on być pewnego rodzaju forum, przed którem wspólnie obradować mieli zastępcy pracodawców i robotników, aby w ten sposób zmniejszyć przeciwności klasowe. Małe jednak wyposażenie tego urzędu i obsadzenie go samymi siłami biurokratycznymi, już nadto znaczne ograniczenie terenu jego działania, nie pozwoliło instytucyi tej odegrać tej roli, jaką ma ona w innych krajach.

W roku 1905 radzie przybocznej przedłożono wypracowany przez rząd projekt reformy systemu ubezpieczenia robotników. W projekcie tym najważniejszymi kwestyami były kwestye finansów i autonomicznej administracyi. Nasze dzisiejsze ubezpieczenie wygląda w ten sposób, że kasy chorych na ogół pod względem finansowym jako tako stoją, podczas gdy zakłady ubezpieczeń od wypadków gonią stałym deficytem. Aby ten stan zmienić, zaproponował rząd, aby kasy chorych dawały zasiłki uległyw nieszczęśliwym wypadkom nie przez cztery tygodnie, jak dotąd, lecz przez cały rok. To znaczy, koszta wypadków chciano zwalić na kasy chorych, a zatem na samych robotników. Równocześnie projektowano, by w kasach chorych zarząd składał się po połowie z delegatów robotników i pracodawców. Projekt ten rada przyboczna zwalczała jak najenergiczniej.

W okresie sprawozdawczym odbyto cały szereg ankiet. I tak w sprawie ubezpieczenia od choroby robotników rolnych, których według projektu rządowego chciano tylko ubezpieczyć częściowo w ten sposób, by pobierali oni w czasie choroby tylko lekarstwo i świadczenia lekarskie. Ankieta wykazała, że nawet pracodawcy — w tym wypadku właściciele ziemscy, na takie ubezpieczenie się nie zgadzają.

Następnie zajmowała się rada kwestyą kwitowania wkładek do projektowanego ubezpieczenia na starość. Ponieważ renta na starość zależną ma być od ilości wkładek i ich wysokości trzeba było znaleść sposób, by około 5 milionów robotników utrzymać w ewidencyi, ile który uiścił wkładek. Pod tym względem jedynie praktycznym okazał się projekt wypracowany przez przedstawicieli robotników. Cała sprawa ubezpieczenia może jednak obecnie doznać bardzo znacznego odwleczenia, gdyż pracodawcy żądają obecnie złączenia wszystkich gałęzi ubezpieczenia, co dla robotników byłoby z ogromną niekorzyścią.

Nadto zajmował się urząd statystyczny sprawą zatrucia ołowiem, zwołał w tym celu ankietę i cała sprawa czeka obecnie ustawowego uregulowania.

W sprawie skrócenia czasu pracy w handlu i przemyśle spedycyjnym przeprowadzono ankietę, na podstawie której wyników zażądano od rządu zaprowadzenia 12-godzinnego odpoczynku każdego dnia, tak samo przeprowadzono ankietę, co do czasu pracy w przemyśle spedycyjnym.

Urząd wydał cały szereg publikacyi, które dla robotników mają bardzo ważne znaczenie.

Zapewne, to co urząd zdziałał, nie jest zbyt wiele. W każdym jednak razie już to wskazuje, co możnaby zdziałać, gdyby urząd rozporządzał odpowiednimi środkami. Zadaniem frakcyi parlamentarnej i całej partyi powinno być, działać w tym kierunku, by urząd statystyczny pracy przekształcić w instytucyę, w której koncentrowałyby się wszystkie kwestye socyalno-polityczne w tem państwie.

Sprawozdanie z działalności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom zdał tow. Siegel. Na samym wstępie zaznaczył on, że działalność komisyi była bardzo szczupła. Powołana do życia w roku 1899 wypracowała komisya cały szereg rozmaitych ustaw ochronnych; w roku 1903 jednak skończył się okres urzędowania komisyi — i nikt nie starał się o stworzenie komisyi nowej. Dopiero w roku 1906 przypomniał sobie minister handlu, że istnieje rozporządzenie cesarskie stwarzające wspomnianą instytucyę i na nowo powołał ją do życia. W komisyi zasiada większość pracodawców (8), nadto kilku starych biurokratów, a tylko czterech robotników. Naturalnie w takich warunkach komisya nie może w zupełności zadaniom swoim odpowiedzieć. Wogóle u nas zbyt mało robi się, by zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom, mówi się o ubezpieczeniu od wypadków, o ubezpieczeniu od choroby, nikt jednak nie myśli o środkach, by zmniejszyć liczbę chorych i liczbę wypadków. A liczba ta z roku na rok wzrasta. Od czasu założenia zakładu ubezpieczeń mamy do dziś dnia około 1 milion nieszczęśliwych wypadków z czego około 12 tysięcy wypadkówśmiertelnych. W roku 1900 liczba nieszczęśliwych wypadków wynosiła 80 tysięcy 534, w roku 1902 już 99 tysięcy 744, a dziś napewno z górą 100 tysięcy. Z pośród tych uszkodzonych rentę pobierało zaledwie tylko 28.000. Dziś na podstawie statystyki powiedzieć można śmiało, że każdy 14-ty robotnik ulega nieszczęśliwemu wypadkowi. Cyfry te znane są zarówno dobrze rządowi i dlatego właśnie powołał on do życia wspomnianą komisyę. Komisya w pierwszym swoim okresie wypracowała cały szereg projektów. Przedewszystkiem ogólne przepisy dla zakładów podlegających ubezpieczeniu, które jednak długi czas musiały czekać, nim rząd wydał je w drodze rozporządzenia. Ze względu na kolosalną liczbę nieszczęśliwych wypadków w przemyśle budowlanym komisya opracowała projekt ustawy ochronnej dla wysokich budow. Projekt ten również lata całe leżał po biurkach rozmaitych referentów, aż wreszcie b. r. rząd wydał go jako rozporządzenie. Wypracowane przepisy ochronne dla kamieniołomów spoczywają dotąd i czekają aż znowu po latach ktoś je zechce zamienić w ustawę.

Nowa komisya opracowała dotąd przepisy ochronne dla fabryk laku i firnisu, dla rafineryi nafty, nadto pracuje nad przepisami dla przemysłu drzewnego, tkackiego, metalurgicznego itd. Cóż to jednak pomoże, jeżeli zupełnie wypracowane przez komisye projekty idą do rozmaitych biurek urzędniczych i tam leżą w zapomnieniu. A nawet jeżeli jakiś rząd wyda je łaskawie w drodze rozporządzenia, to nie ma nikogo, ktoby dopilnował ich przeprowadzenia. Jeżeli te wszystkie przepisy ochronne mają mieć znaczenie, to koniecznem jest zreformowanie inspektoratów przemysłowych.

Sprawozdanie z komisyi dla budowy dróg wodnych złożył tow. Hueber. Komisya, która miała wypracować wielki projekt sieci kanałów i przyczynić się w ten sposób do stworzenia przemysłu w państwie — od dłuższego czasu jest nieczynną. Delegaci robotników nie są w możności zmienić tego stanu. Według zdania referenta komisya prawdopodobnie więcej się już nie zejdzie, ustawa bowiem o kanałach, którą rząd przedłożył jako środek mający uspokoić i skłonić do pracy walczące w dawnym parlamencie frakcye narodowe — poszła już w zapomnienie. Sprawę tę należy omówić bliżej z zarządem partyjnym.

C. d. n.

---

kwestyi, gdyż najwyższy trybunał bardzo niedawno temu wydał rozstrzygnięcie korzystne dla robotników. Chodziło o strejk wywołany uczuciami solidarności, który — jak wiadomo polega na tem, że robotnicy porzucają pracę, by wydalony robotnik napowrót został przyjęty do pracy. Oświadczają się oni w tym wypadku solidarnymi z jednym lub więcej wydalonymi robotnikami. Z powodu jednego z takich strejków pewien robotnik został zasądzony za przekroczenie ustawy o koalicyi. Najwyższy trybunał — zdziwicie się zapewno, a jednak jest to prawdą — zajął wręcz przeciwne stanowisko i wyrokiem z dnia 20 czerwca 1906 r. l. 9651 oświadczył, że w takim wypadku nie może być mowy o strejku. Najwyższy trybunał wydał tutaj orzeczenie, które w zupełności odpowiada treści ustawy. Powiedział on: W wypadkach, gdzie robotnicy strejkują tylko o to, by wydalony robotnik na nowo został przyjęty do pracy, nie ma zmowy po myśli § 2 ustawy o koalicyi, wykroczenia zatem wynikłe z tego powodu mogą być innemi jakiemiś czynnościami karygodnemi, nie mogą być jednak uważane za karygodne czyny z § 2 ustawy o koalicyi.

(C. d. n.).

Inspektoraty przemysłowe w Austryi w roku 1906.

II.

Już w poprzednim artykule wspomnieliśmy o braku dokładnego spisu rzeczy zawartych w sprawozdaniu inspektorów przemysłowych. Jak ogromnie małą wartość ma załączony tam spis rzeczy — świadczy chociażby to, że brak w nim zupełnie takich utartych i przyjętych w naszym przemyśle pojęć, jak: przemysł metalurgiczny, przemysł maszynowy, instrumenty, aparaty, tokarze, fornierzy, giserzy, grawerzy, ślusarze, kowale itd. Jeżeli to będzie dla kogoś pociechą, że nie tylko on sam doznaje takiego losu, lecz dzielą go z nim i inni, to można przyznać, że inne przemysły nie są lepiej traktowane. Naprożno naprzykład szukałoby się w spisie rzeczy „przemysłu tkackiego“, który przecież obok przemysłu metalurgicznego jest jednym z głównych przemysłów austryackich. Pierwszy lepszy urzędnik kancelaryjny mógłby przecież bez zbytniego natężenia się w przeciągu dwóch lub trzech dni sporządzić zupełnie kompletny spis rzeczy. Tak długo czekano i zwlekano z wydaniem sprawozdania inspektorów przemysłowych w Austryi, że przez ten czas ukazały się wszystkie sprawozdania inspektorów przemysłowych w Niemczech, to przecież można już było postarać się, by to spóźnione wydawnictwo uczynić przystępnem dla użytku szerokich kół publiczności. Nie można przecież wymagać ani od fabrykanta ani od robotnika, by tenże chcąc znaleść daną rzecz interesującą go i mającą dla niego znaczenie czytał cały ogromny tom o 610 stronach. To że sprawozdania inspektorów przyjmuje się coraz to bardziej obojętnie i że w pismach zawodowych nie poświęca im się tej uwagi i krytyki, jakby faktycznie należało, to w ogromnej części przy pisać właśnie należy brakowi odpowiedniego spisu rzeczy. Sprawozdanie inspektorów przemysłowych bez dokładnego spisu rzeczy ma takie same znaczenie, jak dobrze zaopatrzona spiżarnia — zamknięta na siedm zamków.

Naturalnie fałszywem by było trzymanie się tylko spisu rzeczy; sprawozdanie — rozumie się samo przez się, zawiera cały szereg szczegółów dotyczących przemysłu metalurgicznego, w każdym jednak wypadku trzeba podnieść, że ilość tych szczegółów w porównaniu do znaczenia, jakie w Austryi ma przemysł metalurgiczny, do ogromnych rozmiarów tego przemysłu, a zwłaszcza do tej masy sposobności, jaką nastręcza inspektorom do wkraczania — jest bardzo niedostateczną.

Chcemy tutaj dać krótki przegląd rozmaitych okręgów, w których inspektorzy zajmowali się naszym przemysłem i w ten sposób wykazać na przykładach, jak przedstawiają się stosunki zdrowotne w fabrykach.

O tem, by przez wprowadzenie nowych sposobów produkcyi i zmianę urządzeń fabrycznych stwarzano dla robotników lepsze stosunki pracy, można mówić tylko w bardzo niewielu wypadkach. I tak jedna z wiedeńskich giserni w miejsce stale stojącego pieca do topienia z koksowem paleniem wprowadziła na amerykański sposób urządzony przenośny piec do topienia z paleniem ropą, przez co odpada ciężkie i niebezpieczne transportowanie tyglów. Niezatwierdzone kotły parowe znaleziono w czwartym okręgu wiedeńskim w jednej z fabryk artykułów elektrycznych. Tak samo z powodu braku zatwierdzenia ze strony władz musieli inspektorzy robić doniesienia przeciwko urządzeniu kotłów parowych w kilku wypadkach, i tak w okręgu Königrätz w jednym warsztacie i pilnikarni, w okręgu Przerów w fabryce maszyn do prania; w Wiedniu w fabryce pieców gazowych, w St. Pölten w fabryce pomp, w okręgu Pilzno w fabryce drutu oraz w okręgu Berno z powodu wprowadzenia w dwóch wypadkach urządzeń motorowych.

Inspektorzy przemysłowi z Leoben i Lublany a tak samo i inni, uskarżają się, że bardzo żywy ruch zakładów metalurgicznych doprowadzał bardzo często do tego, że stojące do dyspozycyi ubikacye bez względu na tamowanie wolności ruchu pracujących, i zależne od tej bezpieczeństwo robotników, zapełniano w niemożliwy wprost sposób maszynami, surowym materyałem i towarami.

Jako przykład przytacza inspektor z Leoben jednę z fabryk, gdzie młoty i pasy pomnożono bardzo znacznie, a prócz tego wprowadzono cały szereg nowych maszyn tak, że nie tylko zatamowano zupełnie przejścia, lecz robotnicy przy młotach musieli sobie wzajemnie przeszkadzać. Podobne stosunki skonstatowano również w wielkich hutach w Styryi.

Odnośnie do ogrzewania miejsc pracy nadużycia i niedomagania znaleziono zwłaszcza w giserniach żelaza. Inspekcya przemysłowa usprawiedliwia ten stan tem, że ogromne hale trudno bardzo ogrzać równocześnie, żąda jednak, by tam, gdzie nie można mieć do dyspozycyi pary, starano się zaprowadzić ogrzewanie za pomocą pieców.

Również pod względem wentylacyi miejsc pracy znaleziono w bardzo wielu miejscach stan zupełnie niezadawalniający. Inspektorzy musieli w stosunkowo znacznej ilości wypadków żądać od władz przemysłowych zarządzeń, by pod względem wentylacyi usunięto panujące niedomagania. Zwłaszcza dobrą wentylacyę osiągnięto w gisorniach w Wiedniu i Pradze, przez przeniesienie ich na najwyższe piętro gmachów fabrycznych. Przez usunięcie górnych dylów osiągnięto w ten sposób ogromne hale aż pod sam dach; naturalnie w wypadkach takich drewniane części muszą być zabezpieczone przed ogniem i zwęgleniem. Przez tego rodzaju urządzenie umożliwiono bardzo dobry przewiew powietrza i odprowadzenie wyziewów metalowych w nieszkodliwy sposób dla sąsiedztwa. Inspektor przemysłowy z Opawy w jednej z fabryk śrub znalazł powietrze wprost niemożliwe do oddechania, rura bowiem odprowadzająca gazy z pieca kowalskiego palonego koksem uchodziła do pracowni i zatruwała wyziewami gazowemi całe powietrze. Ten sam inspektor zaleca celem usuwania kwaśnych wyziewów z beizowni drutu, blachy i metalu, używanie exhaustorów nie ulegających zmianom pod wpływem kwasów, np. z gliny, gdyż exhaustory żelazne w przeciągu bardzo krótkiego czasu zostają kwasem przeżarte i stają się niemożliwe do użycia. O urządzeniach wentylacyjnych, które z powodu złego założenia nie spełniają swego zadania, lub które już przestały być czynne donoszą inspektorzy z Wiednia, Pragi, Cieszyna i Komotau. Z kwestyą wentylacyi stoi w bardzo ścisłym związku sprawa usuwania prochu i pyłu. Zwłaszcza oczyszczanie odlewów odbywa się zazwyczaj w atmosferże przepełnionej kurzem. O takich stosunkach donosi np. inspektor w Stanisławowie.

Nieodpowiednie wentyle bezpieczeństwa skonstatowano w okręgach inspekcyjnych St. Pölten, Komotau i Pilzno.

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. W tutejszych zakładach hutniczych był zwyczaj, gdy który robotnik dłużej chorował, wówczas jego towarzysze pracy szli mu z pomocą przez zbieranie składek. To się praktykuje i gdzieindziej, bez zakazu ze strony zarządu zakładu. Dnia 17 bm. zostało ogłoszone publicznie kartkami, iż w odlewarni żelaza nie wolno nikomu żadnych składek zbierać, bez względu, na jaki one cel przeznaczone. Ten zakaz został podpisany przez zarządcę odlewarni K l e v e t ę, a nie przez dyrektora Schustra i nie został nigdzie indziej ogłoszony, jedynie w odlewarni żelaza. I dziwne, nie jeden sobie pomyśli, dlaczego panom tym tak rozchodzi się o te składki? Ale tutaj tkwi inna przyczyna. W Wiedniu wybuchł strejk odlewaczy, a wyzyskiwacze witkowiccy, chcąc przyjść w pomoc wiedeńskim wyzyskiwaczom, bali się, żeby w odlewarni tutejszej i u bramy nie zbierano jakich składek na rzecz strejkujących odlewaczy w Wiedniu, dlatego się zarząd odlewarni, a mianowicie: p. K l e v e t a, K l o k s i R e i t e r, ze swym sztabem naganiaczy, chwycili tak podłego i nikczemnego środka, jak zakaz zbierania składek na rzecz chorych robotników. Podczas ostatniej wypłaty inżynierzy Kloks i Reiter chodzili nieustannie i szpiclowali, czy który z robotników nie zbiera jakiej składki. Tak daleko sięga solidarność wyzyskiwaczy. Lepiejby było, gdyby wyżej wspomniani panowie raczej starali się o troszkę porządku w odlewarni, żeby się robotnicy nie potrzebowali bić o „formkasten“, o miejsce na formowanie lub coś innego. Ale nni raczej grają rolę szpiclów, co jest podłością dla ludzi z wykształceniem akademickiem.

Istnieje także kąpiel w odlewarni, gdzie robotnicy co środę i sobotę mogą się wykąpać. Czas do kąpania w sobotę, gdy się najwięcej ludzi kąpie, jest następująco podzielony: do godziny wpół do 4 mają się kąpać modeliści, których jest 150, od wpół do 4 do 7 wieczór ma się kąpać 1200 robotników z odlewarni, z których każdy przy pracy zyska afrykański kolor skóry. To salomońskie rozporządzenie wyż wspomnianych panów pogarsza jeszcze to, iż o godzinie 4 już w kąpieli braknie wody; tutaj jest się na co popatrzeć, robotnik namydlony, mydło go gryzie w oczy, ale wody niema. Tak to wygląda u p. Klevety, Kloksa i Reitera, dla których najmilszem „zajęciem“ jest szykanować robotników, ale te porządki będziemy częściej ogłaszali publicznie.

Stosunki w zakładzie elektrycznym we Lwowie. Dowiadujemy się o wstrętnych wprost stosunkach panujących w zakładzie elektrycznym, w szczególności zaś w dziale światła, pozostającym pod rządami tak zwanego „inżyniera“ Boguckiego.

Kto jest ten pan Bogucki? Człowiek, który prócz wysiadywania w teatrze miejskim gratisowych stołków i odbywania inspekcyi w pańskich przedpokojach podczas balów i pikników lwowskiej śmietanki, zgoła nic innego nie robi. I ten to człowiek dzięki osławionej magistrackiej protekcyi i skromnym wymaganiom dyrektora zakładu p. Tomickiego jest „inżynierem“ w pierwszorzędnem przedsiębiorstwie miejskiem. Dzięki niemu rządy w dziale światła opanowały indywidua z pod ciemnej gwiazdy pp. Aleksyn i Hoszowski, którzy wolę swą potrafią narzucać nawet samemu Boguckiemu, w stosunku zaś do reszty robotników zachowują się w sposób godny zwykłego stupajki.

Sami robotnicy — traktują swych współtowarzyszy per „ty“, używają ich do osobistych posług, a więc do czyszczenia butów, na posyłki po wiktuały dla swych żon. Jeżeli zaś znalazł się robotnik, który śmiał protestować lub budzić podejrzenie nielojalności — wystarczyło jedno słówko szepnięte do ucha drzemiącemu wiecznie Boguckiemu, by taki robotnik wyleciał w przeciągu 24 godzin.

Gdy znajdzie się robotnik, który budzi słuszną obawę, że wiedzą swą może ich zaćmić i wywlec na światło dzienne wszystkie ich brudy i nicość umysłową, nie pomijają żadnej godziwej i niegodziwej sposobności, by tak niebezpiecznego rywala wygryźć. Są i inne pobudki, dla których wyrzuca się na bruk robotników. Jest nim brudna chęć zysków, płynąca z zastępstwa napędzonych.

Walczy się również szykanami. Maszyniście Matusowi dokuczano tak długo, by odpruł od bluzy aksamitny kołnierz i srebrne galony, które mu przypiąć kazał sam dyrektor, że dla świętego spokoju zrzucił cały mundur i chodzi we własnem ubraniu.

Robotnika Rudyka, który niegdyś uczył pp. Aleksyna i Hoszowskiego „elektrycznego kunsztu“ sprowokowano kłótnię, a gdy ten, będąc nietrzeźwy, odpowiedział na prowokacyę grubijaństem — w przeciągu doby wyrzucono go z zakładu, choć pracował w niem lat kilkanaście.

I tak w kółko!... W krótkim stosunkowo przeciągu czasu wyrzucono z zakładu w ten sposób kilku (Markowski, Szpetecki, Rudyk, Romanowski, Stein, Szaban i inni), a kilku, jak nam donoszą, jest na wylocie.

I pytamy zdziwieni, czy nikogo tam niema, ktoby ukrócił butę rozpanoszonych partaczy. Jeżeli p. Tomicki nie chce, lub nie może zrobić porządku w zakładzie dla oświetlania, w takim razie zrobią to za niego sami robotnicy, a to w imię solidarności robotniczej.

Trzyniec. (Zgromadzenie giserów). D. 21 t. m. odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie odlewaczy, na którem była obecną znaczna część robotników tutejszych odlewarń. Na to zgromadzenie przybył sekretarz krajowy giserskiej organizacyi tow. Kresta z Berna, który w bardzo ciekawym referacie omówił stosunki odlewaczy w Austryi wogóle i w pejedynczych prowincyach osobno. Wykazał, że organizacya, za krótki jeszcze czas swojego istnienia, już dużo korzyści przyniosła robotnikom tam, gdzie robotnicy już się zorganizowali. — Wskazał również na to, że przy niedawno zawartych umowach z przedsiębiorcami w Blańsku i w Bernie, ci oświadczyli, że jeżeli chcą tamtejsi robotnicy coś otrzymać, to niech się postarają o to, żeby i robotnicy w Śląsku i Galicyi tak „z a d a r m o“ nie robili, bo przez to fabrykanci śląscy i galicyjscy robią konkurencyę, mając tanie siły robocze. — Udowodnił faktycznie, według umowy, zawartej w Blańsku 23 września 1907 r., że tamtejsi robotnicy mają za 100 kilo tej samej roboty co tutaj, o 130 prc. więcej płacone, prócz tego jeszcze mają do dyspozycyi pomocników. Apelował do obecnych, żeby się zorganizowali i p r z e s t a l i szkodzić swoim współtowarzyszom. W końcu jeszcze omówił strejk giserów wiedeńskich i krytykował przedsiębiorców tamtejszych. — Na znak protestu przeciw tymże uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Przemawiało potem jeszcze kilku miejscowych towarzyszy, między nimi K o r n u t a i C h o b o t, wszyscy zachęcali do wstąpienia do organizacyi. — Ufamy, że w końcu i na Śląsku giserzy poznają swoje obowiązki, i że wszyscy staną jak jeden mąż do swojej organizacyi, i że w ten sposób się tutejsze opłakane stosunki przecież raz polepszyć muszą. Początek jest zrobiony, więc naprzód do dalszej pracy!

Rozmaitości.

Chrześcijańsko-socyalna organizacya dostawczynią łamistrejków. Przed sądem powiatowym w B i e l s k u odbyła się rozprawa, która dowiodła, jaki właściwie cel mają „żółte“ organizacye w ogólności, a organizacya ks. Stojałowskiego pod firmą chrześcijańsko-socyalną w szczególności. Skarżącym był „redaktor“ i sekretarz chrześcijańskiej organizacyi robotników tkackich R u d a, prawa ręka Stojałowskiego, przeciw robotnikowi tkackiemu tow. M i o d o ń s k i e m u o to, że Miodoński rozgłaszał, że Ruda dostarczał fabryce Schanzera łamistrejków po 5 K od głowy.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że Ruda usiłował za pośrednictwem urzędu gminnego w Skoczowie werbować łamistrejków, dalej, że Schanzer zgłaszających się robotników tylko wtedy przyjmował, jeżeli przynosili polecenie od chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, w końcu s a m R u d a zeznał, że dostarczania łamistrejków nie uważa za niehonorowy postępek i że o b o w i ą z k i e m c h r z e ś c i j a ń s k i e j o r g a n i z a c y i j e s t n i s z c z e n i e s o c y a l i s t ó w w ten sposób, że dostarcza łamistrejków tam, gdzie socyaliści wywołują akcyę strejkową.

Na podstawie tych dowodów sąd tow. Miodońskiego u w o l n i ł, gdyż udało mu się przeprowadzić d o w ó d p r a w d y.

Sprawy techniczno-zawodowe.

Znużenia metali. Amerykańska broszura pod tytułem: „Znużenie martwych istot“. Już przed 30 laty sławny fizyk lord Kelwin, wówczas sir William Thomson, udowodnił, że druty metalowe podlegające wstrząśnieniom, np. przez strumień elektryczny, zachowują się całkiem inaczej po pewnym czasie użycia, a inaczej po spoczynku. Da się to najlepiej udowodnić na drutach telegraficznych, które po odpoczynku niedzielnym przewodzą lepiej, niż w środku tygodnia. Jeżeli drut odpoczywa 3 tygodnie, to podnosi się jego zdolność przewodnia o 10 procent. Ogłoszenie amerykańskie o tym przedmiocie opiera się na rezultatach licznych prób, robionych w instytucie Franklina. Stąd wynika, że powtarzające się wstrząśnienia osłabiają zdolność przewodzenia metali i że po pewnym czasie krótszego lub dłuższego spoczynku, odzyskują dawną zdolność przewodzenia.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **S. Rona,** V dzieln. Obere Amsthausgasse 42); **Pilzno** (zakłady **Skody**); **Wistritz, Budziejowice** (firma **Chott**); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Berlin, Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo;**

Pilnikarze: Praga;

Odlewacze i formierzy: Wiedeń, Mürzzuschlag, Innsbruck, Tarnów, (Bracia Bartik).

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Paryż.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse;

Sanok (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath);

Kowale: Klingenthal;

Paśnicy: Neustadt a d Tafelfichte;

Instrumenciarze: Berlin, (firma **E. W. Moritz**).

Blacharze: Budapeszt (wszystkie fabryki);

Instalatorzy: Praga II. (K. Krczil, Kalusz);

Tłoczarze (drikierzy): **Weis** (Górna Austrya).

Ślusarze: Praga.

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Ł. Trzebinia. Wiersze Wasze przesłaliśmy Redakcyi „Prawa ludu“. **K. L. Lwów.** Nie. Stempel za 1 K. Tak, ale dopiero po roku członkostwa. **Janek.** Adres brzmi: Deutscher Metallarbeiter Verband, Stuttgart, Rotestrasse 16 b.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.